

Dodatek do № 240 „Dziennika Narodowego”

Przemówienie patryjotyczne

ks. Sądzewicza w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki

W dniu obchodu Kościuszkowskiego, podczas uroczystego nabożeństwa u Fary wygłosił ks. Sądzewicz podniosłe przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu:

Jako pielgrzym drogą długą znużony, pyłem okryty, rad u źródła przystaje zimnego, a usta spieczonemi biorąc wodę rzeźwi się i krzepi na drogę dalszą, — tak naród nasz, w swej ciężkiej pielgrzymce dziejowej utrudzony, znękany prześladowaniami, krzepić się i sił nowych nabierać winien u źródeł ożywczych, jakimi są święta narodowe i chwały minionej wspominania. Bo choć droga nasza szara i smutna, jednak wstecz gdy wzrokiem sięgniemy — nie brak w dziejach naszych bohaterów, nie brak wydarzeń wielkich, co sławą naród okryły, a dla nas potomnych stały się źródłem siły, otuchy i nadziei w przyszłość lepszą.

W szeregu tych bohaterów, tych mężów wielkich, co stali się narodowi słupem ognistym Mojżesza, jest Wódz i Naczelnik insurekcji 1794 roku — Tadeusz Kościuszko.

Nękami niewolą, nie śmieliśmy czci publicznej i hołdu złożyć, temu miary niezwykłej bohaterowi narodowemu. Dziś więc, kiedy ów łańcuch niewoli zdaje się luźniejszym być, naród cały, jakby odruchowo, postanowił uczcić pamięć swego bohatera, na progu świtającego dnia niepodległości złożyć uznania, czci i chwały, hołd temu, co walczył i naród do walki zagroził o wolności skarb największy.

Czem był Kościuszko dla narodu swego? czem jest? czem być nam winien zawsze?

Jak ongiś podczas nawały szwedzkiej, kiedy w narodzie duch już upadł, kiedy w sercach jego najlepszych synów brakło odwagi i wiary w wybawienie, zjawił się mąż o sercu wielkiem, Augustyn Kordecki, i ducha zbudził, iż naród dźwignął się i strząsnął z siebie przemoc go gniołącą; — tak z górą przed stu laty, gdy znowu potęgi wraże gniesć nas poczynały, gdy naród nie chylił się, a był już nieomal w upadku, kiedy zdrada głowę podnosić zaczynała, a samolubstwo, sobkostwo i wygodna własna ponad publicznym dobrem górowała, kiedy swary i waśnie dzieci jednej ojczyzny różniły, po strasznych Targowicy dniach, po upodieniu obywateli tak wielkiem, jakiego skutkiem stał się ów pamięci smutnej Sejm Grodzieński, i kiedy zdało się, że wobec przemocy wrażej ni siła, ni wiara, ni chęć w narodzie nie stało do walki, — staje on, Wódz, Naczelnik narodu, z sercem tak gorąco miłującym tę Ojczyznę, że ogniem tym, tym swym zapałem porwał tysiące i na odsiecz, na ratunek Ojczyźnie — Matce przyprował. I kiedy wszyscy już zwątpili, — Kościuszko wierzył, iż można żyć, gdy wszyscy razem bronić się będą. Tam, na rynku starego Krakowa podnosi dłoń ku niebu i woła: „Ślubuję ci życie, Ojczyzno kochana!” A walcząc o wolność wszystkich, wszystkich do walki tej porywa, gdy uniwersał polaniecki daje; u boku najbardziej upośledzonych synów tej Ojczyzny — wieśniaków staje, razem z nimi na zdobywie armat nieprzyjacielskich szarżuje. I kiedy wróg zakrzyknął „zginiecie!” — on Raclawicami odpowiedział „żyjemy!”

Walczył w trudzie, w niedostatku, walczył, półnóg. Aż wreszcie przemoc i zdrada go złamały. I mimo ofiary wielkiej, mimo poświęcenia się — ideału, dla którego walczył, niepodległości, nie oglądał.

I sto lat dzisiaj mija, jak zgasł, jak odszedł ów wódz wielki, ów syn Ojczyzny najwierniejszy.

Odszedł. Ale w narodzie imię jego i duch jego żyje. Kościuszko! to imię dla Polski święte, którego do niedawna wymieniać nam niewolno było. Kościuszko! — to ojczyzny miłowanie! W dziecinnych młodziennych latach swoich z dreszczem rozkoszy szepcaliśmy to imię wielkie, dziwne i świetlane, jasne imię Wódza w sukmanie białej: Kościuszko... Bo dźwięk imienia tego był nam synonimem miłości ojczyzny i ofiarnej pracy i cierpień ponoszonych dla niej i był nam symbolem płomiennym tej męczeńskiej walki, która zaczęta na ruinach, bijąc skrzydłami spętanego orła skroś stulecie krwawe, skończyć się zwycięstwem musi.

Lecz w dniu dzisiejszym nie wolno nam poprzestać na wzruszeniu, na chwili nastroju uroczystym. Nie. Nam trzeba usty spragnionymi przyspaść do źródła ożywiającej wody i pić, pić pokrzepienie ducha i wiarę i odwagę na drogę dalszą i na walkę o wolność, całość i niepodległość. „Wy tedy mocnijcie się, — powiada Bóg — a niechaj nie mdleją ręce wasze, bo będzie zapłata uczynkowi waszemu” (2 Parali. 15.7).

Iść trzeba przebojem w drogę jutra i przyszłości! Iść trzeba przebojem na zwycięstwo.

Jak on, Naczelnik w sukmanie chłopskiej z kmotkami razem w pracy i ofierze i trudzie dla Ojczyzny się zrół w nał, tak my dla wolności Ojczyzny wszystkich

BŁOGOSŁAWIENI

*Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:
Błogosławieni!*

*Błogosławieni, albowiem ich męstwo
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,
Gdzie razem z Chwałą króluje Zwycię-
stwo —
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,
Które na ziemi noszą upodleni...
Ten raj się tylko dla silnych zieleni —
Błogosławieni!*

*Błogosławieni, albowiem ich syny
Będą sprzątałi z ich ziaren owoce;
I wśród zmartwychwstań porannej godziny,
Gdzie złote słońce blaskiem zamigoce,
Będą wołali duchem podniesieni:
Za ojców sprawą świat się nam rumieni —
Błogosławieni!*

Jan Kasprowicz.

Rada Regencyjna jedynym rządem polskim

„Echo Polskie” zamieszcza w numerze z 29 września następujący artykuł:

Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego ogłosiła treściwy, ale bardzo zasadniczy komunikat o polityce, jaką prowadzi. Stało się to na skutek energicznych zapytań ze strony polskiej prasy demokratycznej, co znaczą różne niewyraźne wiadomości o tem, że w Paryżu ukonstytuowało się ciało polityczne, które chroniąc się pod powagą rządów mocarstw zachodnich, nazwało siebie rządem narodowym polskim. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego wobec tego wyjaśnia, że to,

— wszyscy razem ręką w rękę walczyć i pracować mamy. Precz swary i wanie partyjne! Precz pycha i wyniosłość stanowa! Wszak kraj ten, to Ojczyzna miła — to matka wszystkich dzieci swoich.

Czy więc pan, czy robotnik, czy chłop — wszystkim nam ręce trza zakasać a robić, a pracować, a pazurami tę niepodległość nam zdobywać. W jedności i zgodzie na szczęście Ojczyzny pracować.

Naród, co takich bohaterów ma — nie zginie. Jenó nam wszystkim w ślady jego trzeba iść, jenó nam wszystkim ducha jego trzeba mieć — bohaterami być! Ślubować nam dziś trza Ojczyźnie służbę krwawą, a iść do walki śmiało; najpierw do walki z samym sobą, potem do walki z wadami naszymi narodowymi, a wreszcie do walki z wszystkim, co Ojczyzny życiu grozi.

Niechaj od dziś to imię wielkie, jaśnie — Kościuszko, będzie nam przypomnieniem obowiązków względem kraju, względem Ojczyzny naszej miłej. Jako tam, hen na błoniach Raclawickich w tętnie chłopskich nóg i w błysku pochylonych kos, na koniu leciał On, Naczelnik, Kościuszko, z okrzykiem: „Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiaral”, aby armaty wraże brać, aby Ojczyznę chwałą okryć, a czynem tym w wieśniaczych sercach męstwo niecił; — tak niechaj nas chwających się umacnia, niech słabym sił dodaje, wąpiących „niechaj krzepi wiarą, że „nie zginęła jeszcze” dopóki rąk do pracy chętnych, dopóki serc ofiarnych dość. I niech przed wzrokiem naszym, jak dobry duch-krzepiciel, On, Wódz Narodu tam z pod Raclawic, w rozwianej sukmanie białej staje i niechaj nas do czynu gromkim głosem woła: „Naprzód wiaral Bóg i Ojczyzna!” — Amen.

co powstało w Paryżu, jest to „Komitet narodowy polski, mający poparcie moralne większości opinii w kraju”, który razem z Radą Narodową w Chicago jest przedstawicielem Rady Polskiej Z. M. w państwach zachodnich. Instytucje te — oświadcza dalej komunikat Rady P. Z. M. — mają reprezentować wobec mocarstw koalicji dążenia narodu polskiego oraz zawiadywać organami politycznymi, związanymi z polską armią. Równocześnie Rada Polska Z. M. oświadcza z naciskiem, że nigdzie na emigracji rząd narodowy nie może powstać, gdyż nigdzie na emigracji niema do tego koniecznych atrybutów. To stanowisko jest zupełnie słusznem i dowodziliśmy tego niejednokrotnie zarówno jak poważne organy opinii publicznej w kraju.

Uważając na równi z wspomnianymi organami opinii publicznej w kraju, że zasadniczym warunkiem powstania armji może być tylko uprzednie już istnienie uznanego przez naród rządu, którego politykę ma spełniać, występowaliśmy przeciwko tworzeniu armji na emigracji bez wyraźnego na to mandatu ze strony kraju.

Jak jednak nazwać instytucję, która twierdzi, że nie jest rządem, ale przyznaje sobie wszystkie atrybuty rządu aż do prawa tworzenia armji włącznie? Uwaga, że ta instytucja ma moralne poparcie większości opinii kraju, zakrawa poprostu na drwinę z tej opinii, bo przecież trzeba było aż kilku ostrych wystąpień w prasie, ażeby wogóle dowiedzieć się cokolwiek o tej instytucji.

Jest zupełnie jasne, że mamy w postaci Komitetu Narodowego w Paryżu wyrażnie do czynienia z ciałem, które nikogo nie reprezentuje; bo niema nawet za sobą tej powagi wyboru partyjnego, jaką bądź co bądź posiada Rada Polska Z. M. Rada Polska Z. M. rozumie to doskonale, ale i rozumie równocześnie, że przeciwko tego rodzaju samozwańczej polityce może po-

wstać protest tem mocniejszy, że jesteśmy już obecnie w momencie, w którym, na skutek długiej i zmudnej pracy nad budową państwowości polskiej, tworzy się w Warszawie naczelna władza narodowa w postaci Rady Regencyjnej. By zatem uprzędzić ten protest, który podniesiony mocno w kraju, może uniemożliwić wszelką działalność zarówno Rady Polskiej w Piotrogradzie, jak i jej przedstawicieli w Paryżu i w Chicago, oświadcza ona, że jej działalność „nie paraliżuje w niczem tej państwowotwórczej pracy, jaka może być wykonywana w kraju przez Radę Regencyjną”.

Byłoby to słuszne, gdyby Rada Polska Z. M. i jej ambasady trzymały się właściwych ram działalności emigracyjnej, ale tak nie jest i wobec tego uwaga w stosunku do Rady Regencyjnej jest conajmniej przedwczesna. Dopiero Rada Regencyjna będzie mogła ocenić, czy istotnie Rada Polska z swymi ambasadami nie paraliżuje jej pracy.

Przypuszczamy, że na takie oświadczenie ze strony Rady Regencyjnej nie będzie trzeba zbyt długo czekać. Konflikt, którego Polska Rada Z. M. zdaje się nie obawiać, będzie wówczas nieunikniony. Nie można bowiem sobie wyobrazić, ażeby naczelna władza narodowa jaką jest Rada Regencyjna i uznana za taką przez cały naród, zechciała tole ować obok siebie jakąś instytucję równorzędną, przyznającą sobie takie same prawa, choćby ta instytucja nawet była wybrana na zjeździe narodowej demokracji w Moskwie. Taka tolerancja ze strony Rady Regencyjnej nie jest dopuszczalna, bo najbardziej podrywałaby jej powagę, a gdy odpowiednie oświadczenie Rady Regencyjnej będzie ogłoszone, wyjaśni się ostatecznie sytuacja. Zrozumie wówczas cała powszechność emigracyjna, nawet najbardziej niewykształcone jej części, jakiej drogi ma się trzymać.

To wszystko, co pisze w swym komunikacie Rada Polska Z. M. jest próbą obrony samodzielnej polityki emigracji, prowadzonej w imieniu całego narodu. Ta próba musiała zawieść, bo sprawa jest nie do obronienia. Tam, gdzie występuje w imieniu narodu polityka ta jest samozwańczą, a w właściwej postaci niema nawet pozorów prawa do odgrywania uzurpowanej przez siebie roli. Na to jest jedna tylko rada. Skoordynować swą pracę w zupełności z pracą w kraju i poddać się woli kraju bez zastrzeżeń.

Obrady Krajowej Rady Gospodarczej

(Komunikat Biura Prasowego R. G. O.)

W d. 2 i 3 października r. b. odbyły się w Lublinie czwarte z kolei plenarne obrady KRG pod przewodnictwem prezesa p. J. Steckiego. W ubiegłym miesiącu proces organizacyjny KRG i instytucji jej podległych został prawie ukończony. Prace Wydz. Wyk. KRG skierowane były ku usunięciu niedomagań, jakie mogły się ujawnić w początkowym okresie gorączkowej organizacji oraz utrwaleniu i doskonaleniu aparatu wykonawczego; od jego sprężystego i należytego funkcjonowania zawisło powodzenie akcji aprowizacji kraju.

W związku z kwestją reformy czynności Komisja KRG poddała gruntownemu rozpatrzeniu projekt Wydziału Wykonawczego, dotyczący wprowadzenia ryczałtowego kontyngentu zboża. Zasada samookreślenia potrzeb własnych producentów za pośrednictwem Komisji Pow. i Gminnych była w sposób niewłaściwy interpretowana i stosowana. Ujawnił się wyraźna tendencja do zbyt niskieg

szacowania plonów i wyznaczania zbyt szczyplwych ilości zboża do odstawy. Nawet gminy urodzajne i zamożne zamknęły nieraz obliczenia wnioskiem, że należy dowieźć jeszcze zboże z zewnątrz. Tolerowanie podobnych tendencji było niedopuszczalne, ponieważ, pomijając już wypaczenie samej zasady samorządzenia, paraliżowało normalne zaspokojenie potrzeb miast i powiatów nieprodukcyjnych. Wydz. Wykon. po odbyciu narady z przedstawicielami Komisji Nadzorczych i Referentami Rolniczymi przy c. i k. Komendach powziął decyzję uzupełnienia systemu paszportowego przez wprowadzenie ryczałtowego kontyngentu. Do oznaczenia kontyngentu przyjęto za podstawę ilość zboża dostarczonego przez poszczególne powiaty w roku ubiegłym, z uwzględnieniem lokalnych warunków, stanu tegorocznego urodzaju i t. p. Projekt powyższy w zasadzie został przez KRG przyjęty. Rozdziału kontyngentu zboża między większą a drobną własność dokonać mają Komisje Nadzorcze.

KRG uznała za konieczne przyspieszenie terminu odstawy zboża, wypowiadając się za oznaczeniem ostatecznego terminu na luty 1918.

Odnosnie do ziemniaków oznaczono następujące najniższe normy odstawy:

większa własność

ponad 100 mg. po 15 cent. metr. z mg. plant.

drobna własność

od 100—30 mg. po 8 cent. metr. z mg. plant.

od 30—10 mg. po 4 cent. metr. z mg. plant.

od 10—4 mg. po 1 cent. metr. z mg. plant.

Normy powyższe mogą być podniesione przez Komisje Nadzorcze dla powiatów, posiadających wolny nadmiar ziemniaków, zmniejszone być mogą tylko w razach wyjątkowych.

Ponieważ większość Komisji Gminnych stale nadsyłała raporty z tak wygórowanymi rachunkami, że ogólna suma tych kosztów przeniosłaby znacznie prelimitowaną na ten cel sumę, Wydz. Wyk. zmodyfikował sposób obliczenia wynagrodzenia Komisji, wprowadzając zamiast dyjet opłatę od każdego sporządzonego paszportu po 2 kor. i od sporządzonej książki kontroli zużycia po 30 hal., przy czem każdy producent, otrzymujący paszport, opłaca 1 koronę w Komisji Gminnej, drugą wpłaca KRG, bezrolny opłaca za książkę kontroli zużycia 10 hal., pozostałe 20 hal. wpłaca Komisja KRG.

Wpłacanie należności Komisjom odbywać się będzie za pośrednictwem Komisji Nadzorczych, które winny kontrolować wydajność pracy Komisji Gminnych i Nadzorczych oraz ich rachunki. Dla Komisji Nadzorczych opracowany zostanie nowy regulamin.

W sprawozdaniu P. C. Zbożowej zaznaczono, że główną przeszkodą w normalnym pokrywaniu zapotrzebowania miast i ludności bezrolnej w miesiącu wrześniu, było zbyt opieszale dostarczanie zboża przez producentów, pomimo, że Wydz. Wyk. niejednokrotnie odwoływał się w tej sprawie do rolników, wskazując na krytyczne położenie ludności miejskiej.

W miesiącu sierpniu i wrześniu dostarczono do magazynów PCZ zaledwie 45 proc. ilości zboża potrzebnego na aprowizację i na potrzeby wojska prawie wyłącznie od większej własności.

Dopiero zastosowanie środków represyjnych wpłynęło na przyspieszenie dostaw, które począwszy od 25 września napływają w zwiększonym tempie, również i od drobnej własności.

(C. c. n.)

Ziemiaństwo polskie przeciw narodowej demokracji

„Dziennik Kijowski z 26 września zamieszcza komunikat z posiedzenia Polskiego Komitetu Wykonawczego (PKW) na Rusi, odbytego w dniu 19 września. Przedmiotem obrad była sprawa stosunku komitetu do uchwał zjazdu moskiewskiego i polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego. Po osmiogodzinnej dyskusji przystąpiono do głosowania. Pp. Joachim Bartoszewicz i Jan Lipkowski postawili wniosek, by Polski Komitet Wykonawczy na Rusi wystął swoich delegatów do Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego.

W imieniu opozycji złożył hr. Grocholski wniosek następujący: „Rozważywszy uchwały Polskiego Zjazdu Politycznego w Moskwie i co do treści i co do formy, a również zajęte przez pomieniony zjazd, a więc i utworzoną przezeń Polską Radę Zjednoczenia Międzypartyjnego, stanowisko względem kraju i względem wszystkich Polaków po tej stronie kordonu wojennego się znajdujących—Polski Komitet Wykonawczy na Rusi, jako przedstawicielstwo większości polskiej ludności na kresach, uchyla się od obsadzenia miejsc, pozostawionych dlań w Radzie Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego“.

W głosowaniu upadł wniosek hr. Grocholskiego większością 16 głosów przeciw 12. Wobec tego złożył hr. Zdzisław Grocholski następujące votum separatum:

Zważywszy: 1) że niektóre uchwały Polskiego Zjazdu Politycznego w Moskwie zasadniczo różnią się od uchwał III-go Zjazdu przedstawicieli organizacji polskich na Rusi (18—24 czerwca 1917 r.), akces zatem do Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego przekraczałby dyrektywę, daną Polskiemu Komitetowi Wykonawczemu przez jego organ prawodawczy;

2) że Polski Zjazd Polityczny w Moskwie, zwołany dla określenia „głównych zasad czynnej polityki polskiej na wychodźstwie“ (odezwa z 20 czerwca 1917 r. do udziału w zjeździe wzywająca), zabrał głos samorzutnie i bez odpowiednich pełnomocnictw w imieniu nietylko wszystkich Polaków po tej stronie kordonu wojennego się znajdujących, ale i w imieniu całej jakgdyby Polski, a utworzony przez Zjazd stały organ przedstawicielski—Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego—uważa się również bez odpowiednich pełnomocnictw, za także ogólne przedstawicielstwo polityczne polskie;

3) że skład Polskiej Rady Zjednoczenia międzypartyjnego, zapewniając przewagę jednej partji (N. D.) nie daje gwarancji niepartyjności w taktyce politycznej;

4) że polityka bez zastrzeżeń poważne, zdaniem naszym, wątpliwości nasuwać może—my niżej podpisani członkowie Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, przez Zjazd czerwcowy w Kijowie powołani do pracy w P. K. W., jako w ponadpartyjnym przedstawicielstwie politycznym większości Polaków na Rusi osiadłych, nie uważamy za możliwe imieniem wyborców naszych zgłaszać akcesu do Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, jej politycznym wskazaniom się podporządkowywać i głosujemy przeciw odośnej uchwale P. K. W. na Rusi.

Powyższe oświadczenie podpisali: Biskup Michał Godlewski, Wincenty Chojewski, Zdzisław Grocholski, Paweł Gutowski, August Iwański, Julian Kraczkiewicz, ks. Roman Maliszewski, Franciszek Pułaski, Aleksander Sadowski, Stefan Smólski, Jordan Pereświat-Sołtan, Henryk Wilczyński.

Nastroje pokojowe w Rosji

„Gazeta Polska“ (Moskwa) z 9 września cytuje rozpaczliwy artykuł „Ruskija Wiedomosti“, który poniżej przytaczamy:

„Wielkomocarstwowa Rosja—pisze organ kadetów—już nie istnieje. Na jej miejsce—zmęczona i bezsilna kraina, której grozą odrazu trzej wrogowie: zewnętrzny zdobywca, chaos wewnętrzny i głód.“

Kraj z rozbitą duszą narodową, kraj zbiedniały i bezsilny nie może sobie stawić tych szerokich zadań, które stawiał sobie na początku wojny i na początku rewolucji. Powinniśmy się nauczyć pokory, powściągliwości, skromności. Niemiknące i obecnie historyczne krzyki o stanowczym i śmiałym nacisku twórczym na sprzymie-

rzony z nami państwa—są śmieszne i mizerne.

Nasz stan wewnętrzny i położenie zewnętrzne są tak ciężkie i beznadziejne, że nawet u ludzi, uważających honor Rosji za największą świątynię rozi się męcząca wątpliwość, czy istotnie możemy prowadzić wojnę w dalszym ciągu, czy nie przeparte przeszkody nie zmuszą nas do zdrady umowy londyńskiej z dn. 123 sierpnia 1914 r.

Jeśli zniknęła jedność moralna narodu, jeśli upadł jego duch wojskowy, jeśli przed nami okropności walki wewnętrznej, jeśli katastrofa nietylko finansowa, ale i gospodarcza jest nie unikniona, to czy nie lepiej uznać, że w żadnym razie nie unikniemy zdania się na łaskę Niemców, czy nie lepiej poddać się odrazu, zamiast powiększać w bezpłodnej walce i tak już niezmiernie ilości ofiar i cierpień?

Naturalnie—piszą dalej „Rusk. Wied.“—nie jesteśmy w stanie utrzymać obecnej kolosalnej armji.

Wielka część żołnierzy, którzy utracili ducha bojowego, powinni jaknajprędzej wrócić do pracy rolniczej i przemysłowej, bez radykalnego zmniejszenia i wyzdrowienia armji katastrofa jest naturalnie nieunikniona“.

Czynny udział Rosji w wypadkach pozwoli jej w każdym razie mieć wpływ na konferencji pokojowej.

„Jakkolwiek sprzymierzeńcy nasi—kończy organ kadetów—bardzo są oburzeni na Rosję, nie będą śmieli w razie naszej wytrwałości zapomnieć o naszych wielkich ofiarach wojennych i czynach dni poprzednich i nawet z pobudek interesu własnego nie pozwolą Niemcom ostatecznie osłabić i przygnieść Rosję.“

Lecz czy zachowaliśmy jako naród to minimum męstwa, godności i zdolności do życia, które jest niezbędne i dla małej wojny i bez którego nie unikniemy jarmza niemieckiego? Najbliższe tygodnie dadzą na to odpowiedź“.

Mydło i jego wojenne surogaty

I.

Stosunki, wywołane długotrwałą wojną w rozmaitych dziedzinach codziennego życia skierowują mimowoli uwagę szerszego ogółu na przedmioty powszechnego użytku, ich brak lub niedoskonałości zmuszają do zastanawiania się nad ich istotą i fabrykacją. Tak się rzecz ma między innymi z mydłem.

Mydło, obecnie powszechnie używany środek do czyszczenia i mycia, stosunkowo dość późno został wynaleziony przez człowieka. W czasach greckich za Homera i całe wieki później posługiwano się wyłącznie popiołem drzewnym, sodą naturalną, tu i ówdzie występującą w naturze i niekiedy gnijącym moczem. Możliwe, że wynaleźli je Fenicjanie. Znanie późniejszym Rzymianom, nie było w starożytności wcale używane do czyszczenia, raczej jako pomada, środek kosmetyczny. Gallowie używali mieszaniny łożu koziego i popiołu z drzewa bukowego, jako środka leczniczego i kosmetycznego (P l i n i u s). Wieki średnie znały mydło znacznie więcej, wyrabia się je już w większych gospodarstwach domowych, nadto rozwija się specjalne rzemiosło mydlarskie, którego centralą stała się Marsylia. Wciąż jednak, nawet przez wieki nowsze po koniec XVIII stulecia jest mydło przedmiotem pewnego zbytku, w ograniczonej ilości używanym. Dopiero wiek XIX wyjaśniając istotę tłuszczów, mydła i całego procesu mycia, stworzył przemysł mydlarski i zaprowadził powszechne masowe używanie mydła. Ilość zużywanego mydła wypadająca przeciętnie na głowę stała się

miarą kultury danego państwa czy narodu.

I tak w r. 1910 wyprodukowano w Niemczech 672 milionów kilogramów mydła, z czego wywieziono tylko 9 milionów, więc na jednego człowieka (66 i pół miliona mieszkańców) wypada 10 kg. mydła rocznie. W innych państwach wypada, w Ameryce—11 kg., w Anglii—8.8, Francji—8, Belgji—6.8, Włoszech—5.3, Austrii—4.2, Rosji—1.2.

Istotę mydła można chemicznie określić jako związek kwasów tłuszczowych z wodorotlenkiem sodowym lub potasowym (sodą lub potażem żrącym). Popularniej jest mydło związkiem tłuszczów i oleji z sodą czy potażem. Jeśli działamy na tłuszcz sodą żrącą, to otrzymujemy mydło twarde czyli sodowe, jeśli potażem żrącym—mydła miękkie potasowe.

Tłuszcze i oleje będące chemicznie mieszaniną związków kilku kwasów tłuszczowych z gliceryną (glicerydów) pod działaniem sody czy potażu (alkalji „zmydlają“ się, to znaczy rozkładają się na swoje części składowe: kwas tłuszczowy i glicerynę, z których pierwszy łączy się zaraz z alkaljami na mydło. Przy fabrykacji mydeł powstaje więc cenna gliceryna. Jeśli rozkład tłuszczów będziemy prowadzić przy pomocy innych środków np. ogrzewając je z wodą w zamkniętych kotłach, to otrzymamy czyste kwasy tłuszczowe i czystą glicerynę. W przemyśle robi się to na wielką skalę, bo pewne kwasy tłuszczowe jak stearynowy i palmitinowy służą do wyrobu świec najlepszego gatunku.

Mydło rozpuszcza się w wodzie. Tworząc pianę, ma ten wodny roztwór mydła wielką zdolność zwilżania powierzchni mytych przedmiotów i tworzenia emulsji z tłuszczami i olejami. Warszewki tłuszczu plamiące tkaniny itp. roztwór mydła łatwo otacza i przenika rozbijając je na delikatne kropelki. W ten sposób zanieczyszczenia zostają łatwo usunięte, bez potrzeby uciekania się do pracy mechanicznej tarcia, które zawsze nadwyręza spoistość tkanin. Gorące roztwory mydła lepiej zwilżają, więc intensywniej czyszczą. Podstawą działania mydeł jest ich zdolność tworzenia emulsji z tłuszczami. Dlatego wszystkie roztwory, które posiadają powyższą własność działają podobnie do mydeł. Tak np. roztwór żółci, połączenie sody z żywicą (kalafonją), słabo także sama soda i szkło wodne.

Dr. Z. Wierzchowski.

Obuwie ludowe

Pisma wiedeńskie donoszą:

Na zlecenie rządu zajmują się już od dłuższego czasu Związek gospodarzy kwestją, w jaki sposób zapobiedz w nadchodzącej zimie katastrofalnemu brakowi obuwia u najuboższej ludności.

Związek zobowiązał się dostarczyć masowo taniego ludowego obuwia, o ile ministerstwo wojny odda na ten cel zarekwirowane skóry. Po długich pertraktacjach ministerstwo zdecydowało się na to, tak, że można było rozpiścić ofertę na dostarczenie 120.000 par butów, a następnie i na dalsze 100.000 par. Obuwie ludowe nie każdemu będzie sprzedawane, do nabycia go koniecznym jest pewien „census“ potrzeby i odośne pozwolenie (przekaz) nabycia. Cena „ludowego obuwia“ będzie wynosiła 40 do 50 kor. za parę, towar ma być dobry i solidny z prawdziwą, jednolitą skórzaną podeszwą. Będzie sporządzone pół miliona tego obuwia, lecz w liczbie tej mieści się również 100.000 par butów z drewnianą podeszwą. Sprzedaż rozpocznie się prawdopodobnie w połowie listopada b. r. zarówno w Wiedniu, jak i we wszystkich stołecznych miastach monarchji. Ludowe obuwie będzie wyrabiane tylko dla starszych, a nie dla dzieci.